

Toksyny płyną w skurwielach, nie krew
Jedno, co serce wypełnia, to gniew
Ja nigdy nie robiłem czegoś wbrew sobie
Na pewno nie zrobię
Na pewno nie zrobię

Przez was wyidealizowani
Przestań, trochę inni, tacy sami
Szukasz we mnie siebie
Ale kiedy razem popełniamy te same błędy
Chcesz, żebym płacił wyższą cenę
Za to samo, przez to, że noszę diamenty?
Tylko przez to, że co dzień czujesz się gorszy
Myślisz, że czuję się lepszy
Przez was bezwarunkowo wjebani
Przestań, nie jesteśmy kolegami

Gdybym mógł
Zabiłbym się by móc to życie powtórzyć
Trafiać do ludzi
Tak jak jebane Uzi
Tak jak jebane Uzi
Gdybym mógł
Zabiłbym się by móc to życie powtórzyć
Trafiać do ludzi
Tak jak jebane Uzi
Tak jak jebane Uzi

Ja wiem jak to jest się poświęcać dla kogoś
Kto nic sobie z tego nie robi
Szacunku nie kupisz, jeśli ktoś go nie ma dla ciebie
To pora odchodzić
Dałem palec, zajebali całe ramię
To już nie powtórzy się, niedoczekanie
Kiedy pomyślę o starych ziomkach
Nie wiem, co to zaufanie do ludzi
Kiedy pomyślę o starych ziomkach
Na urodziny chciałbym dostać uzi
Kiedy pomyślę o starych ziomkach
Kiedy pomyślę o starych ziomkach
Kiedy pomyślę o starych ziomkach
Cieszę się, że to się już nie powtórzy

Ręka do góry zwycięsko, to kurwa mój odruch

Pieniędzy tyle wokoło, jakbym robił dodruk

Kupiłem buty za tyle, co ty twój samochód

Kupiłem uzi, przyjedź - utulę cię do snu

Gdybym mógł
Zabiłbym się by móc to życie powtórzyć
Trafiać do ludzi
Tak jak jebane Uzi
Tak jak jebane Uzi
Gdybym mógł

Zabiłbym się by móc to życie powtórzyć
Trafić do ludzi
Tak jak jebane Uzi
Tak jak jebane Uzi